

Dwa plany historii

Jean Racine: „Brytanik”. Tragedia w 5 aktach. Przekład: Kazimierz Brończyk, reżyseria: Wanda Laskowska, scenografia: Zofia Pietrusińska. Premiera w Teatrze Narodowym.

Pośrodku sceny pustej, jakby przyciętej niskim stropem — trom Purpurowy, wypełnia, rzekłbyś, całą przestrzeń dusznej komnaty, pozbawionej ozdób, kolumn, sprawiającej wrażenie jakiejś sali spisków, czujnie skrytej przed profanami. Ściany jakby odrapane, połyskują ciemnym, złamanym ziołem, niemi świadkowie jakichś misteriów, może zbrodni? Wolałbym inną, jaśniejszą, bardziej kontrastującą z treściwą sztuką dekorację; ale swój sens ma i taka. A od razu podprowadza pod nastroj tego, co się będzie działo w tej niezwykłej, a tak mało znanej sztuce Racine'a.

Brytanik — schematyczny pretekst dla tytułu tragedii Racine'a o Agrypinie Młodszej, ostatecznie żonie cesarza Klaudiusza, i o cesarzu Neronie, który był synem Agrypiny — onże Brytanik był synem Klaudiusza z jego trzeciej żony Messaliny, młodzieńcem utalentowanym i... mniejsza o stosunki i powikłania w rodzie Julijsko-Klaudyskim, który dał Rzymowi paru najświetniejszych dyktatorów i paru najbardziej groźnych cesarzy. Nie chodzi o historię — tak wspaniale wyłożoną przez Tacytą, tak błyskotliwie zanegdotyzowaną przez Gravesa — problem rysuje się jasno także dla kogoś, kto o Rzymie i o cesarzach wie bardzo mało. Geniusz Racine'a w tej sztuce — która wydaje mi się jedną z najświetniejszych w całej francuskiej literaturze dramatycznej — na tym m. in. polega, że idąc ściśle za Tacytem i nie zmieniając nawet drobniejszych okoliczności historycznych (jakiż to był wzór niedościgły dla romantyków, którzy historie przeinaczali i zmieniali jak im się podobało) — stworzył jednocześnie postacie poszerzające ramy Tacyty, zadziwiające bogactwem rysunku i analizy psychologicznej.

Ci ludzie są opętani żądzą władzy. Matka rywalizuje o władzę z synem, którego zrobiła władcą, by przezeń panować jak panowała przez męża. Matka i syn są sobie równi, równie odrażający, chociaż stosują różne metody w drodze do jedyne-

go celu, jaki im naprawdę przyświeca: nasylenia się pełnią władzy. Świetność przedstawienia w Teatrze Narodowym — bo to jest bardzo dobre przedstawienie — na tym m. in. polega, że reżyseria umiała być tym razem wierna myśli autora i wierna stylowi rasynowskiego teatru, i że aktorzy znakomicie wypełnili powierzone im zadania. Mieliśmy ostatnio w Teatrze Narodowym parę nieporozumień pomiędzy przedstawieniem a koncepcją autorską, z radością witam powrót do współpracy zamiast rozżewu.

Dwoje ludzi wypełnia sztukę: Agrypina i Nero Matrona Agrypina reprezentuje starszą gałąź rodu, o dziedzicznej już władzy, a więc nie skazanej na wstępną walkę o legalizację dążeń i usuwanie rywali. Tak też gra Agrypinę Irena Eichlerówna. Jest cesarzową-matką, świadomą swoich praw i znaczenia, liczącą nawet na „miłość ludu”. Agrypina chce się utrzymać u władzy, to co innego niż władzę dopiero zdobywać. Eichlerówna mówi śmiało, podniesionym głosem swe kwestie, gotowa iść po trupach, ale jawnie, niemal wyzywająco. Takim wyzwaniem — niemal prowokacją — jest, wspaniale wypowiedziany, rozdział z historii Rzymu, dotyczący torowania Neronowi drogi do tronu. Agrypina Eichlerówny jest majestatem, odpychającą i — prostolinijną. Jej pycha, jej nieostrożność zwrócić się przeciwko niej, choć wydaje się, że ma więcej niż Nero atutów w rękę. Stała się anachroniczna i to ją zgubi nieuchronnie.

Inaczej Nero. Nero trafił na Tacytę, który swą historię pisał jak najbardziej *cum tra et studio* „Nero — tyranem srogim” zapamiętałem na całe życie formułkę szkolną. Wrażliwe osoby do dziś psom dają imię Nerona, chociaż współczesni historycy spod nawastrzeń oficjalnej historiografii i pogardzającej literatury wykopali fakty nie tylko zbrodni neronowych. U Racine'a też Nero nie jest jeszcze symbolem despoty i okrutnika, to jeszcze Neron młody, na chwilem tronie — póki żyje Brytanik, syn poprzedniego cesarza, póki żyje matka, nienasyconie głodna samowładzy. Nero jest słaby, bezwolny, rządzi zań żołnierz, filozof i matka. Jednak realna władza coraz bardziej idzie w smak ostatniemu

z rodu. A więc trzeba działać. Działac mądrze oszczędnie — nie podiu, wzorów matki.

Ignacy Gogolewski może rolę Nerona zaliczyć do swoich najlepszych osiągnięć. Stosownie do koncepcji Racine'a gra innymi środkami niż te, z których zbudowana jest rola Agrypiny. Nero to nowe pokolenie kandydatów do wzięcia władzy. Chytry, podstępny, przewrotny, obłudny, amoralny, jakże się ludzi Agrypina, że będą go ściagały furie: To ją, odsuniętą na bok władczynię, nachodzą zmyry za zamordowanie męża, snucie planów zabicia syna. Nero nie jest kandydatem na tępego despotę, nie jest też tylko kaboptynem. I nie ogarnie go — jak kuzyna Kaligulę — „obłąd ceszarów”. Nero chce włączyć strachem i ufa, że to wystarczy. Tu się ludzi, strach zgiadzi w końcu i tyra. Ale to będzie w przyszłości. Gogolewski, świetny w załamaniach głosu, w jaszczerzym uśmiechu, w wybuchach złości jeszcze opanowanej, nasunął komus porównanie z Neronem, nakreślonym z tak nieporównaną plastyką przez Sienkiewicza. Powiedzmy jednak wyraźnie: ten rasynowski Nero jest daleko bardziej człowiekiem niż straszającym chrześcijan potworem i bestią z Apokalipsy; jest więc o wiele bardziej w swych dokonaniach i zamierzonych zbrodniach — prawdziwy.

Neron i Agrypina wypełniają pierwszą scenę historii. Na drugim planie stoją ich doradcy, zausznicy, powiernicy ich sekretów i tajemnic, zdrajcy. **ANBRZEJ SZCZEPKOWSKI** jako szlachetny Burrus, którego Nero rychło się pozbedzie, **IGOR SMIAŁOWSKI** jako przeciwierczy wyzwoleniec Narcyz — narysowali posażnie wyraziste, aktorsko dopracowane Podobnie **DANUTA WODYŃSKA** jako zaufana Agrypiny, chociaż miała do czynienia z tekstem bardziej konwencjonalnym.

Przy krwistym Neronie biednie eteryczny młodzian Brytanik przy demonicznej Agrypinie małej anielska Junia, miłośnica Brytanika. To w ogóle para dla dzisiejszego widza banalna i niemal tędna w sztuce. **JOZEF LOTYSZ** był pięknym chłopcem, z zapalem recytował co mu czuły Racine przepisał, **GRAZYNA STANISZEWSKA** nie umiała wyjąć poza szablon „szlachetnej dziewczoi”, albo też próbowała bez rezultatu. Reżyseria **WANDY LASKOWSKIEJ**, doskonale pomyslane i twarzone kostiumy **ZOFII PIETRUSIŃSKIEJ**, wiersz **KAZIMIERZA BRONCZYKA** gładki i potoczny, acz chwilami zbyt gładki, ułatwiony.

JASZCZ